

Anna Kinowska

Davidsona krytyka relatywizmu językowego

Sformułowany przez Quine'a problem niezdeteminowania przekładu¹ doczekał się wielu analiz. Zdaniem Quine'a nieskończenie wiele teorii rzeczywistości (języków wraz z zawartą w nich ontologią), zgodnych ze wszystkimi dostępnymi świadectwami empirycznymi, może się wzajem wykluczać². Ujęcie to stawia w niewygodnej pozycji wszystkich realistów. By móc dalej głosić swoje poglądy, muszą rozumowanie Quine'a obalić lub zignorować. I tak na przykład w swym najważniejszym antyrelatywistycznym tekście *Mit schematu pojęciowego*³ K.R. Popper unieważnia całą kwestię, pisząc, że relatywizm nie może być poprawny. Nie podaje jednak żadnych argumentów, które pozwoliłyby nam się o tym przekonać. Czy musimy zatem przyjąć, że rozumowanie autora *Word and Object* jest słuszne? Ponieważ łatwo wykazać, że niezdeteminowanie przekładu prowadzi do relatywizmu, musielibyśmy uznać poprawność rozumowań relatywistycznych i tym samym błędność większej części epistemologii realistycznej, np. filozofii Poppera (pod ciężarem rozumowania Quine'a upada bowiem realizm, racjonalizm zaś wymaga silniejszych założeń). Poszukując odpowiedzi, a nie deklaracji, rozważę propozycję D. Davidsona.

Dlaczego Davidson odpowiada za Poppera?

Żeby zrozumieć, czemu tak się dzieje, musimy przypomnieć sobie, że Popper zgłosił zdecydowane *désintéressement* wobec problemu znaczenia, jednego z najważniejszych zagadnień semantycznych. Ujęcie Poppera jest mylące, gdyż sugere-

¹ Klasyczne już ujęcie pochodzi z W.V.O. Quine, *Word and Object*, The MIT Press, Massachusetts Institute of Technology, Cambridge, Mass. 1994, s. 26-80.

² Podręczniki przekładu, stworzone w celu przetłumaczenia egzotycznego języka, mogą zawierać zdania sprzeczne, będące przekładem tego samego wyrażenia. Zdaniem Quine'a, nic w tej sytuacji nie pozwala nam rozstrzygnąć, które z dwóch sprzecznych zdań jest poprawnym przekładem. Kwestia poprawności nie jest kwestią faktów, które można ustalić, badając język lub świat. Możemy co najwyżej zdecydować się na wybór jednego z podręczników.

³ K.R. Popper, *Mit schematu pojęciowego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997.

ruje, że sam problem znaczenia jest pozbawiony znaczenia⁴. Jednak problematyka prawdy, która go tak urzekła, jest z nim ściśle związana. Zdania pozbawione znaczenia nie mogą być prawdziwe ani fałszywe. „Nigdy nie traktuj poważnie problemów dotyczących słów i ich znaczeń. Poważnie należy brać problemy faktyczne i stwierdzenia dotyczące faktów: teorie hipotezy, problemy, dla których stanowią rozwiązanie oraz problemy, które z nich wynikają” — pisze Popper⁵. To antynominalistyczne napomnienie, jak je nazywa, należy rozumieć jako sprzeciw wobec jałowości analizy filozoficznej wyczerpującej się w autotelicznym procesie analizowania. A jednak filozoficzny tutor Poppera — Tarski — nie dlatego nie zajmuje się znaczeniem, że uważa je za nieistotne, lecz dlatego, że uważa je za ustalone. Popper zaś chce, by widzieć raczej las problemów niż pojedyncze drzewa słów. Wprowadzone przez niego pojęcie dializy oznacza (wbrew medycznym skojarzeniom), że dokonujemy analiz językowych, jeśli zmusza nas do tego sytuacja problemowa. Nigdy częściej niż to naprawdę niezbędne.

Na marginesie: dziwne jest, że odrzucając Quine'owskie niezdecydowanie, Popper dochodzi do podobnych wniosków, pisząc o definiowaniu pojęć. Najlepszym, jego zdaniem, sposobem definiowania są definicje kontekstowe. Pojęcia definiujemy przez wskazanie, jak funkcjonują w teorii. Teoria może mieć wiele interpretacji. Rodzi to systematyczną wieloznaczność. „W rezultacie pojęcia definiowane kontekstowo, a tym samym wszystkie pojęcia zdefiniowane wyraźnie za ich pomocą, stają się nie tylko «niejasne», lecz systematycznie wieloznaczne. Różne systematycznie wieloznaczne interpretacje (tak jak punkty i linie proste w geometrii projekcyjnej) mogą być zupełnie przeciwstawne”⁶.

Sceptycyzm

Być może, zanim ludzka refleksja osiągnęła stopień pozwalający abstrahować od pojedynczych przedmiotów, ludzie zauważyli, że nawet rzeczy dobrze nam znane mogą stwarzać problemy. Jeśli wieża widziana z oddali wygląda jak walec, a widziana z bliska jest ośmiokątna, jaka jest faktycznie? Jeśli człowiekowi z gorączką wszystkie potrawy wydają się gorzkie⁷, czy mamy prawo uważać, że jest inaczej? Nieco później niż starożytni, za to w kompleksowej formie, argumentu tego użył Kartezjusz. Złudzenia, jakie każe nam rozważać, mają dwójaki charakter.

⁴ Nie można uprawiać semantyki, nie rozstrzygnąwszy, czym ono jest lub, czym nie jest. Można je rozumieć np. jako przedmiot oznaczany (rozwiązanie to odrzucił Frege w swych rozważaniach o gwiazdzie zarannej i gwiazdzie wieczornej). Można, jak Wittgenstein, uważać znaczenie za tożsame z użyciem. Można traktować jako przedmiot rodem z trzeciego królestwa (Platon) lub rozwiązanie to uznać za niepoprawne (Quine).

⁵ K.R. Popper, *Nieustanne poszukiwanie*, Znak, Kraków 1997, s. 28.

⁶ Tamże, s. 42.

⁷ Nie jestem pewna, czy tak jest. Odwołuję się zatem do autorytetu Sekstusa Empiryka. Sekstus Empiryk, *Zarysy Pirrońskie*, Kraków 1931, s. 10.

Złudzenie pierwsze: śpisz i śni ci się świat inny od naszego. Skąd wiesz, że świat, w którym się budzisz, jest rzeczywisty, a tamten tylko imaginacyjny. Może oba są częścią snu, który się jeszcze nie skończył? Złudzenie drugie: jeśli na świecie istnieje demon potężny, a złośliwy, może cię zwodzić tak, że widzisz rzeczy nie istniejące, a nie dostrzegasz realnych. Złudzenie to nie daje się odeprzeć przy pomocy argumentu „z ciągłości”. W przypadku snu możemy uznać, że rzeczywiste jest to, co podlega konsekwentnym przemianom. Jednak demon może nas łudzić w sposób konsekwentny. Argumenty sceptyczne mają także swą postać współczesną. I tak np. R. Nozik zastanawia się: jeśli znajdujesz się w czołgu i masz wrażenie, że w nim jesteś, ale wrażenie to spowodowane jest odpowiednią stymulacją mózgu, a nie zwykłymi bodźcami, to czy można powiedzieć, że wrażenie twoje jest prawdziwe?⁸ Jest to współczesna wersja argumentu Kartezjusza, w której demona zastąpiły elektrody podłączone do mózgu. Ten typ argumentu możemy za Putnamem nazwać nazwać „*brains-in-a-vat*”⁹. Istnienie współczesnych replik pytań sceptycznych pokazuje, że nie znaleziono na nie przekonującej odpowiedzi. Siła tych pytań bierze się stąd, że nie można rozumowaniu sceptyków zarzucić niekoherencji. Także fakty (istnienie złudzeń) działają raczej na korzyść sceptycyzmu. Jeśli jednak poważnie bierzesz się za filozofowanie, musisz podać jakąś odpowiedź. Jest wiele sposobów radzenia sobie z pytaniami. Można je zignorować, odpowiedzieć lub wykazać, że pytanie nie jest pytaniem. Jest źle postawione, pozbawione sensu, tworzy fałszywą alternatywę. Rozwiązanie drugie zyskuje od czasów Wittgensteina coraz większą popularność. Koło Wiedeńskie rozwiązało w ten sposób wszelkie problemy filozofii. Popperowi zarzuciliśmy, że nie podaje przekonującego argumentu. Odpowiedź Davidsona, jak się okaże, rozwiąże problem demona przez zabicie go. Totalny sceptycyzm nie jest poprawny. Nie

⁸ Odpowiedź brzmi: nie. Prawdziwe jest wrażenie, jakie powziąłeś, jeśli jest zgodne z bodźcami, ale pod warunkiem, że powstało z powodu tych bodźców. R. Nozik, *Philosophical Explanations*, Clarendon Press, Oxford 1981, s. 168.

⁹ Argument „*brains-in-a-vat*”. H. Putnam, *Mózgi w naczyniu*, w: *Wiele twarzy realizmu*, PWN, Warszawa 1998, s. 302-304. Zdaniem Putnama, nie moglibyśmy powiedzieć, że jesteśmy mózgami w naczyniu. Domniemanie to obala samo siebie, tj. z założenia o jego prawdziwości wynika jego fałszywość. Tak np. zdanie „Ja nie istnieję” obala samo siebie, jeśli zostało przez kogoś pomyślane. Jest tak dla dowolnego „mnie”. W przypadku rozważanym: jeśli mamy możliwość zastanawiania się, czy zdanie dotyczące mózgów jest prawdziwe, czy fałszywe, wówczas nie jest prawdziwe. Słowa mózgów w naczyniach nie odnoszą się do tego samego, co nasze słowa. Nie mogą one pomyśleć ani powiedzieć, że są mózgami uwiecznionymi w naczyniach, nawet jeśli myślą „jesteśmy mózgami w naczyniach”. Mieszkańcy tego dziwnego świata nie odnoszą swoich myśli do czegoś na zewnątrz. Mówiąc zdanie „jesteśmy mózgami w naczyniach” mamy na myśli, że jesteśmy mózgami w naczyniach w świecie pozoru. W skład hipotezy wyjściowej wchodzi, że jesteśmy nimi w świecie rzeczywistym. Sprzeczność, do jakiej doszliśmy, podważa powyższe rozumowanie. Patrz także: S. Evnine, *Donald Davidson*, Polity Press, Cambridge 1991, s. 138-43.

możemy popaść w błąd wszechogarniający¹⁰. Propozycja Davidsona ma charakter postulatu. Sceptycyzm unicestwienia warunków konieczny dla posiadania przekonań i myślenia. Poprawność naszych przekonań na temat rzeczywistości jest punktem wyjścia dla możliwości komunikacji. Komunikacja zaś jest faktem.

Ad rem

Jednym z zadań, jakie stawia sobie D. Davidson, jest wyjaśnienie języka jako ludzkiej formy komunikacji, opis nieuświadomionej kompetencji językowej dorosłego człowieka¹¹. Wiedza ta pozwala wypowiadać i interpretować nieskończoną liczbę zdań, także zdania, których nigdy nie słyszeliśmy (zgodnie z założeniem o twórczym charakterze języka), stąd nie może mieć charakteru listy podającej znaczenia poszczególnych zdań. Poszukiwana teoria musi umożliwić analizę zdań, które jest w stanie zinterpretować kompetentny interpretator za pomocą skończonych środków. Zdaniem Davidsona możemy przyjąć, że człowiek jest wyposażony w (biologiczny?) mechanizm odpowiadający tej teorii. Punkt wyjścia rozważań jest Kantowski: chcemy zrozumieć coś, o czym skądinąd wiemy, że istnieje (biegle posługiwanie się językiem jest dowodem na to, że taką wiedzę posiadamy). Chcemy dowiedzieć się, jak możliwe jest interpretowanie słów drugiej osoby, wiedząc, że robimy to na co dzień. Skoro nasz opis musi być skończony, możemy skorzystać z definicji rekurencyjnej, tj. podać skończony zbiór wyrażań prostych (słów lub morfemów) danego języka oraz (również skończony) zbiór reguł, wedle których w języku tym z wyrażań prostych buduje się wyrażenia złożone (zdania). Reguł takich może być wiele, każdy zestaw, który pozwala uzyskać z listy wyrażań prostych zbiór wszystkich zdań danego języka, jest gramatyką generatywną danego języka¹². Poza gramatyką generatywną, która umożliwia budowanie zdań, musimy podać także sposób ich interpretowania, tj. zasady opisu semantycznego. Znaczenie wyjaśnia się tu, o czym będzie mowa, poprzez przekład na inny język. Możliwy zarzut wobec kogoś, kto pytany o znaczenie, podaje reguły przekładu (znaczeniem zdania „*la neige est blanche*” jest: śnieg jest biały) brzmi, że nie rozwiązuje on problemu, a przesuwa go dalej. Przyjmując ten punkt widzenia, musimy uznać, że semantyka nie jest zdolna do rozwiązania problemu

¹⁰ *Unintelligibility of Massive Error* — tak brzmi tytuł artykułu A.N. Carpentera, odnoszącego się do tej partii rozważań Davidsona, i jest to dobry sposób na podsumowanie ich w trzech słowach. A.N. Carpenter, niepublikowany, http://antioch-college.edu/~andrewc/home/vitae/usc_presentation.html.

¹¹ Filozoficznym tłem rozważań jest gramatyka generatywna N. Chomskiego. „Nieświadoma kompetencja językowa” jest terminem wprowadzonym przez Chomskiego, por. np. *Modele wyjaśniające w lingwistyce*, w: *Lingwistyka a filozofia*, red. B. Stanosz, PWN, Warszawa 1977, s. 140-143.

¹² D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, wstęp B. Stanosz, PWN, Warszawa 1992, s. XI.

znaczenia. Możemy jednak stwierdzić, jak czyni to Davidson, że nie oznacza to ustalenia relacji synonimiczności. Zdanie „«śnieg jest biały» jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały” nie ustala takiej relacji, lecz wskazuje na okoliczności będące warunkiem koniecznym i wystarczającym prawdziwości zdania. Po prawej stronie zdanie jest użyte, a nie wymienione.

Radykalna interpretacja

Termin „interpretacja” odnosi się do dwóch kroków: interpretacji wypowiedzi jako intencjonalnej i językowej, i interpretacji słów. Interpretacja jest więc czymś, czego dokonujemy na każdym kroku, zawsze wtedy, gdy wydaje nam się, że rozumiemy czyjeś słowa. Czy jednak wiemy, co znaczy interpretować (rozumieć, znać znaczenie)? Możliwości odpowiedzi jest sporo. Możemy, jak Quine, uznać, że znaczenie nie istnieje. Możemy, jak wczesny Wittgenstein, a przed nim św. Augustyn i Russell sądzić, że znaczeniem słowa jest oznaczany przedmiot. Możemy przyjąć, że każde rozwiązanie problemu jest jeszcze bardziej niejasne i dojść do wniosku, że porozumiewanie się to tylko zakłócenia powietrza, tworzące więzi przyczynowe między pozajęzykowymi działaniami ludzi¹³. Wszystkie te rozwiązania uznaje Davidson za niewystarczające¹⁴. Od tworzonej teorii wymaga on, by można ją było potwierdzić indukcyjnie przez udane przypadki interpretacji. Jej poprawność musi dać się ustalić na podstawie wiarygodnych świadectw osiągalnych przez interpretatora nie znającego języka, który ma być zinterpretowany.

¹³ Tamże, s. 97.

¹⁴ Należy zwrócić uwagę na holistyczny aspekt znaczenia w teorii Davidsona. Rozumieć słowo (zdanie), to nie znaczy odkryć jego trzecioświatowy sens. Rozumieć, to umieć umieścić słowo w siatce znaczeń, połączyć z innymi słowami, zbadać treściowe zależności. Jeśli rozumiesz zdanie „Ocean jest niebieski”, to znaczy, że wiesz coś na temat kolorów, zasobów wodnych. Wiesz, czym się różni barwa niebieska od zielonej, wiesz, że ocean jest największym zbiornikiem wodnym występującym na Ziemi, wiesz, czym jest woda. Skoro rozumienie jest relacją między człowiekiem a pewnym tworem językowym, a język nie jest rozumiany jako idiolekt, to rozumienie sprowadza się do podzielenia pewnej puli przekonań. Można tu zastosować analogię z miarą. Wzór, jaki tworzą wyznaczone wielkości, jest znaczący. Temperatura mierzona w stopniach Kelvina i Fahrenheita podlega liniowej transformacji. Podobnie, tym, co stałe w różnych akceptowalnych teoriach prawdy, jest znaczenie. „Znaczenie (interpretacja) zdań jest dane poprzez ustalenie semantycznej lokalizacji zdania we wzorze zdań, które zawiera język. Różne teorie prawdy mogą wyznaczać inaczej warunki prawdziwościowe tych samych zdań, podczas gdy teorie są (prawie zupełnie) zgodne, co do roli zdań w języku”. D. Davidson, *Reality without Reference*, przedrukowane w: D. Davidson, *Inquires into Truth and Interpretation*, Clarendon Press, Oxford 1984, s. 224-225. Możemy „mierzyć” znaczenie za pomocą różnych zbiorów warunków prawdziwościowych. Jeśli wzór ról (wyznaczany za pomocą formalnych i empirycznych ograniczeń teorii), jakie sprawiają wyrażenia w zdaniu, jest zachowany, rezultat niezdeteminowania nie jest znaczący. Czyni to formę niezdeteminowania proponowaną przez Davidsona bardziej akceptowalną niż Quine’owska. D. Davidson, *Eseje...*, dz. cyt., s. 124.

wany. Teoria, po ustaleniu jej poprawności, musi umożliwiać interpretowanie. Poszukiwana baza empiryczna nie może być opisywana za pomocą słów takich jak znaczenie, czy interpretacja, których sensu, póki co, nie rozumiemy. Teoria przekładu (znaczenia) angażuje trzy języki: przedmiotowy, z którego przekładamy, podmiotowy, na który przekładamy, metajęzyk (teorię korelującą wyrażenia języka podmiotowego z ich przekładami na język przedmiotowy. Możliwa jest sytuacja, w której nie rozumiemy tych wyrażeń).

Teoria prawdy Tarskiego jako teoria przekładu

Davidson korzysta z istniejącej, choć stworzonej w innym celu, teorii prawdy Tarskiego. Aby móc zastosować ją jako teorię przekładu, musimy zapytać, czy może służyć do opisu języków naturalnych. Odpowiedź Tarskiego jest kompleksowa i negatywna. Tarski zajmował się językami sztucznymi, nie mającymi aspektów demonstratywnych. Języki naturalne są przesycane elementami wskazującymi — jak czas, osoba, miejsce — wymagającymi relatywizacji. Odpowiedź Davidsona jest szczegółowa i pozytywna. Pokazuje on po prostu przypadki takich zastosowań w spornych sytuacjach, pokazuje też, jakich trudności pokonać nie potrafi. Kwestie sprawiające kłopot to np. modalności, nierzeczywiste okresy warunkowe, przymiotniki atrybutywne. Problem imion własnych, terminów masowych, performatywów został rozwiązany. Inne różnice, jakie dostrzega Davidson między teorią prawdy Tarskiego i teorią przekładu¹⁵: konwencja *T* wymaga od teorii prawdy, aby nakładała na predykat „jest prawdziwe” takie warunki, by wszystkie zdania pewnej postaci były jej konsekwencjami. Dla języków sformalizowanych takie *T*-zdania są znane ze względu na ich składnię. W przypadku radykalnej interpretacji test składniowy byłby bez wartości, zakłada bowiem rozumienie języka przedmiotowego, co Davidson chce dopiero osiągnąć. Test syntaktyczny służyć ma sformalizowaniu relacji synonimiczności czy przekładu, która w pracy Tarskiego traktowana jest jako nieproblematyczna. Tu sytuacja jest odwrotna: chodzi o uzyskanie przekładu, czy też rozumienia znaczenia, przy założeniu, że znane jest pojęcie prawdy. „[P]otrzebny jest nam zatem taki sposób rozstrzygnięcia akceptowalności *T*-zdań, który nie ma charakteru syntaktycznego i nie korzysta z pojęcia przekładu, znaczenia czy synonimiczności, lecz ma tę właściwość, że akceptowalne *T*-zdania dostarczają w istocie interpretacji”¹⁶. Teoria, na wzór teorii Tarskiego, musi spełniać konwencję *T*, tj. generować

¹⁵ Davidson korzysta z konwencji *T* Tarskiego, rozumiejąc ją, moim zdaniem, błędnie, tj. jako relację zdanie — świat. Ma ona umożliwiać ustalenie empirycznych warunków prawdziwości zdań. Jest to sposób, który Tarski odrzucał.

¹⁶ D. Davidson, *Eseje...*, dz. cyt., s. 124.

T-zdanie dla każdego zdania języka przedmiotowego¹⁷. By teoria prawdy była teorią znaczenia, musi spełniać dodatkowe empiryczne kryteria. Sama prawdziwość *T*-zdań nie gwarantuje, że podają znaczenia zdań, których dotyczą. Na przykład zdanie „*«Śnieg jest biały»* jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy trawa jest zielona” nie podaje znaczenia zdania „*śnieg jest biały*”. Adekwatna teoria, której konsekwencją jest to zdanie, nie jest logicznie wykluczona. Dodatkowe warunki muszą gwarantować, że twierdzenia teorii są prawami, nie zaś tylko zdaniami prawdziwymi. Należy sprawdzić teorię na podstawie dostępnych danych empirycznych.

Mówiąc krótko: zasada konstrukcji teorii znaczenia jest prosta. Posiadamy aksjomaty, które charakteryzują semantyczne własności składników języka: słowa i sposoby ich łączenia. Z aksjomatów, przy pomocy reguł logiki wyprowadzamy *T*-zdaniami. Jednak teoriami znaczenia dla dowolnego języka mogą zostać tylko te teorie, których zbiór *T*-zdań daje się pogodzić z dodatkowymi regułami (konkretnie z zasadą zyczliwości).

Testowanie empiryczne

Aby wykazać empiryczną poprawność teorii, należy zweryfikować pewną ilość *T*-zdań. Davidson jest świadomy niekonkluzywności tej procedury (dysponujemy w najlepszym razie częściowym potwierdzeniem wobec nieskończonej ilości zdań języka). Zatem sprawdzanie ma nam jedynie pomóc w najlepszym dopasowaniu zaproponowanej teorii do będących w naszej dyspozycji świadectw¹⁸. Świadectwa na rzecz teorii interpretacji muszą być opisywane w terminach niesemantycznych i nielingwistycznych. Nie mogą też zakładać teorii, którą potwierdzają. Problemem jest ustalenie przekonań i intencji w sytuacji, w której nie znamy znaczeń. Stąd musimy stworzyć równocześnie teorię przekonań i znaczenia. Zarzucamy więc kwestię wypowiedzania wyrażenia, których znaczenia nie znamy. Rozpatrujemy postawę towarzyszącą wypowiedzaniu. Jest to postawa uznawania za prawdziwe. „Mam nadzieję, że wolno mi przyjąć jako niewątpliwe — pisze Davidson — że możemy wiedzieć, kiedy mówiący uznaje dane zdanie za prawdziwe, nie wiedząc, jakie znaczenie wiąże on z tym zdaniem, jakie są jego przekonania co do tego nie znanego nam przedmiotu zdania i jakie dokładnie intencje skłaniają lub mogłyby skłaniać go do wypowiedzenia owego zdania. Twierdzi się

¹⁷ *T*-zdanie jest równoważnością o postaci: (*T*) *x* jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy *p*, gdzie *x* jest strukturalnym opisem zdania *Z*, a *p* przekładem zdania *Z* na metajęzyk. Gdy język przedmiotowy zawiera się w metajęzyku, po prawej stronie występuje samo zdanie *Z*. Zdanie występujące na miejscu *p* podaje warunek prawdziwości, a więc znaczenie zdania. Pełnej eksplikacji zdania dostarcza dowód jego *T*-zdania, pokazujący, jak prawdziwość bądź fałszywość zdania zależy od sposobu, w jaki zostało ono zbudowane z wyrażen prostych.

¹⁸ Świadectwem jest, podobnie jak u Quine’a, asercja zdań. Akt ten, zgołą, Quine rozumie behawioralnie, Davidson — intencjonalnie.

często, iż trzeba założyć, że większość wypowiedzianych przez człowieka zdań to zdania, które uznaje on za prawdziwe; jeśli tak jest, to niezależna osiągalność naszej bazy empirycznej jest zapewniona”¹⁹. Ewidencje dla teorii znaczenia, tj. warunki, pod którymi mówiący uznaje zdanie za prawdziwe, składają się ze zdań o postaci: (1) Maria utrzymuje prawdziwość-w-*L* „pada” wtedy i tylko wtedy, gdy pada w jej otoczeniu, gdzie *L* jest rozpatrywanym językiem. Są to ewidencje dla *T*-zdań teorii takich jak (2) „pada” jest prawdziwe-w-*L* wtedy i tylko wtedy, gdy pada w otoczeniu mówiącego. Gdyby ustalenie prawdziwości zdania (1) pociągało prawdziwość zdania (2), to można by zobaczyć, jak ustalenie prawdziwości zdań pierwszego typu stanowi świadectwo dla zdań drugiego typu, zawierających większą część teorii znaczenia. Ale relacja między zdaniami (1) i (2) nie jest taka prosta. Mówiący utrzymuje, że zdanie jest prawdziwe z dwóch powodów: znaczenia zdania i tego, w co wierzy. Jeśli jedynym potwierdzeniem dla zdania (2) jest zdanie (1), pojawia się problem. Zdanie pierwsze jest prawdziwe, jeśli Maria wierzy, że pada i równocześnie zdanie „pada” jest prawdziwe w języku Marii wtedy i tylko wtedy, gdy pada. Jednakże (2) rejestruje tylko drugi z tych warunków. Póki nie wiemy, że pierwszy warunek jest spełniony (nie wiemy, że Maria wierzy, że pada), nie możemy użyć zdań odnoszących się do indywidualnego użytkownika jako ewidencji dla zdania rozumianego jako część publicznej struktury. Może być tak, że gdy pada, Maria często w to nie wierzy. Nie znamy jej języka. Obserwujemy, że uważa za prawdziwe zdanie „pada”. Możemy ustalić jako ogólną regułę, że uważa to zdanie za prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy pada w jej otoczeniu. Jeśli widzimy, że często, gdy pada, ona myśli, że jest inaczej, nie możemy traktować (1) jako ewidencji dla (2). Nie możemy wyprowadzać znaczenia, nie znając przekonania i odwrotnie. Aby wyjść z impasu, musimy założyć coś na temat przekonań. W tym przypadku zakładając, że Maria jest przekonana, że pada, jeśli pada, możemy użyć (1) jako świadectwa dla (2)²⁰. Jest to rozwiązanie problemu Kartezjusza przez zabicie demona. Jeśli demon istnieje i zwodzi nas (np. powoduje, że Maria nie wierzy, że pada, kiedy pada), nasza praca nad znaczeniem nie może się rozpocząć. Jeśli chcesz, możesz upierać się, że demon istnieje, zdaje się mówić Davidson, lecz zostaw lepiej w spokoju problem znaczenia.

Założenia dotyczące wierzeń grają główną rolę w teorii znaczenia. Są bardzo ogólne — dotyczą tego, w co ludzie muszą wierzyć. Nacisk jest tu położony na słowo „muszą”. Jeśli przyjmiemy, że są różne kryteria tego, w co trzeba wierzyć, nie będziemy mogli uznać zdań odnoszących się do Marii czy Jana jako ewidencji dla zdań o charakterze ogólniejszym. Przyjmujemy więc, że ludzie, których język interpretujemy, są przekonani do tego, do czego sami jesteśmy przekonani. Reguła ta nosi miano zasady życzliwości. Jeśli mamy do wyboru przyjąć, że źle przetłumaczyliśmy lub że rozmówca ma zupełnie inne przekonania, np. używa

¹⁹ D. Davidson, *Eseje...*, dz. cyt., s. 124.

²⁰ S. Evnine, *Donald Davidson*, dz. cyt., s. 101-105.

innej logiki, wybieramy raczej to pierwsze, inaczej *terra incognita* pozostanie *incognita*.

Podobnie rozwiązuje ten problem Quine. Jeśli dwa tłumaczenia są zgodne ze świadectwami, przyjmujemy to, które mniej narusza nasze przekonania. Behawioralne ewidencje mogą być zgodne z innym tłumaczeniem. Użycie przez Quine'a zasady życzliwości jest ograniczone tylko do operatorów prawdziwościowych (*truth-functional*)²¹. Nie możemy przyjąć, że ktoś wierzy w sprzeczność, zmieniamy raczej przekład. Davidson rozciąga zakres obowiązywania zasady na przekonania pozalogiczne. Zakłada, że nawet w przypadku dużych różnic antropologicznych ilość przekonań wspólnych jest większa niż ilość przekonań swoistych. Rozpatrywane dotąd świadectwa miały charakter indywidualny.

Żeby nie interpretować idiolektu w pewnym czasie, ale język jako publiczną strukturę, w której zdania jednostek mogą zawierać fałszywe przekonania, musimy zmienić formę świadectw na rzecz teorii. Zdania, których potrzebujemy, są to zdania, które zwykle uznawane są za prawdziwe w danej społeczności: (3) Mówiący w *L* uważają za prawdziwe-w-*L* „pada” wtedy i tylko wtedy, gdy pada w ich otoczeniu. Zdanie to jest lepszą niż (1) ewidencją dla (2). Zdanie to konstruujemy dzięki wielu indywidualnym obserwacjom o postaci (1). Przyjęcie zdania (3) pozwala jednostce się mylić. Polega to na zastosowaniu zasady życzliwości do idiolektu. Jeśli ktoś (członek społeczności, która wierzy w zdanie prawdziwe według naszych standardów) wierzy w coś przeciwnego, musimy zgodnie z zasadą uznać, że posługuje się innym językiem. Zasada zezwala na błędy indywidualne poprzez wprowadzenie idei interpretacji języka publicznego. Ale jeśli jednostka myli się za bardzo, zasada zmusza do uznania, że nie posługuje się językiem. Zakłóca jedynie ciszę.

Zasada nie jest tożsama z konwencją językową. Wyobraźmy sobie — pisze Davidson — dwoje ludzi rozmawiających na pustynnej wyspie. Fakt, że nie mówią jednym językiem, nie przeszkadza im w komunikowaniu się. Rozmówca musi tylko rozumieć, co ma na myśli jego interlokutor. Radykalna interpretacja pokazuje, jak może się to stać bez wcześniejszego rozumienia języka i podzielenia konwencji na temat znaczeń. Celem interpretacji nie jest zgoda, ale rozumienie. Możemy je osiągnąć tylko wtedy, gdy interpretujemy w sposób potęgujący zgodę. Pewne typy niezgody są oczywiście bardziej akceptowalne niż inne. Niezgoda na temat zdań teoretycznych bardziej od niezgody na temat faktów; niezgoda co do tego, jakie coś się wydaje, bardziej od niezgody na temat tego, jakie jest²². Metodologiczna wskazówka, żeby interpretować w sposób maksymalizujący zgodę, nie jest założeniem na temat ludzkiej inteligencji. Jeśli nie możemy inter-

²¹ W.V.O. Quine, *Philosophy of Logic*, Englewood Cliffs NJ, Prentice-Hall Inc., 1970, rozdz. 6.

²² D. Davidson, *Thought and Talk*, (1975), przedrukowane w: D. Davidson, *Inquires into Truth*, dz. cyt., s. 169.

pretować wyrażen i zachowań jako spójnych i prawdziwych wedle naszych standardów, nie mamy powodów zaliczać ich do racjonalnych, a ludzi do — grona mających przekonania lub mówiących cokolwiek.

Analogia

Aby posunąć się w pracy nad interpretacją, musimy szukać teorii, która wyjaśnia znaczenie i przekonania, nie zakładając, że wiemy coś na ich temat. Analogię dla sytuacji równania z dwiema niewiadomymi stanowi teoria decyzji F.P. Ramseya przedstawiona w *Truth and Probability*²³. Odpowiednikiem uznawania za prawdziwe są wybory między alternatywami. Rzeczywistym wypowiedziom odpowiadają rzeczywiste wybory. Wyjaśnienie określonej preferencji wymaga przypisania względnych wartości i oszacowania prawdopodobieństw. Potwierdzenie tego wyjaśnienia nie wymaga innego dostępu do postaw i przekonań badanej osoby, lecz dalszych obserwacji podobnych preferencji. „Przypisywanie subiektywnych wartości i prawdopodobieństw stanowi część struktury teoretycznej i jest wygodną metodą opisu faktów, które dotyczą struktury podstawowych preferencji; nie jest możliwe niezależne ich testowanie”²⁴. Podobnie rozumiemy znaczenia i przekonania — jako powiązane ze sobą konstrukty jednej teorii. „Tym, co w ogóle czyni tu zadanie [interpretację] wykonalnym, jest struktura, którą normatywny charakter myślenia, pragnienia, mowy i działania nakłada na poprawne przypisywanie ludziom postaw, a więc także na interpretacje ich wypowiedzi i wyjaśnianie ich działań”²⁵. Sądy są jednak bardziej skomplikowane niż preferencje. Dlatego nie możemy przypisać wartości liczbowych wypowiedziom, czy przekonaniom, choć można je przypisać miarom subiektywnych wartości w teorii decyzji.

Konstruując swoją teorię, Davidson przyjmuje, że potrafimy rozpoznać postawę propozycjonalną „uznania za prawdziwe”, nie zakładając przy tym, że umiemy rozpoznać bardziej skomplikowane postawy jak np. chęć, by zdanie było prawdziwe.

Czy potwierdzona teoria może służyć jednoznacznej interpretacji?

Czy mając daną teorię prawdy, która spełnia opisane kryteria formalne i empiryczne, możemy interpretować wypowiedzi języka? Teoria prawdy gwarantuje nam *T*-zdania dla każdego zdania języka przedmiotowego. Mówi, pod jakimi warunkami wypowiedzenie danego zdania jest prawdą, tj. podaje znaczenie zdania. Ogół *T*-zdań winien być optymalnie dostosowany do świadectw dotyczących zdań, które są uznane za prawdziwe przez rodzimych użytkowników języka. Jeśli nało-

²³ F.P. Ramsey, *Truth and Probability*, w: *Foundations of Mathematics*, New York, 1950.

²⁴ D. Davidson, *Eseje...*, dz. cyt., s. 127.

²⁵ Tamże, s. 159.

zyliśmy poprawnie ograniczenia, zasięg możliwych do przyjęcia teorii będzie taki, że każda z nich dostarczy poprawnej interpretacji dla każdej możliwej wypowiedzi. „Przy elastycznej naturze ograniczeń nie wydaje się, by wszystkie możliwe do przyjęcia teorie były identyczne. Dysponując wszelkimi świadectwami zawsze możemy, jak podkreślał Quine, dokonywać wymiany przekonań, jakie przypisujemy użytkownikowi języka, i interpretacji, jaką nadajemy jego słowom. Powstające w ten sposób niezdeterminowanie nie może być jednak tak wielkie, by teoria, która przejdzie przez testy, nie mogła służyć ustaleniu interpretacji”²⁶.

Z rozważań Davidsona wynika zatem, że optymalizujemy przekład, opierając się ostatecznie na wykrywaniu postawy akceptacji wobec zdań, przejawianej przez rodzimych użytkowników języka. Teoria, która uznawana jest powszechnie za *remedium* na Quine’owskie niedookreślenie przekładu, okazuje się słabym lekarstwem. Nie likwiduje niedookreślenia, lecz je ogranicza, kładąc uzgodnić logiczną możliwość wystąpienia nieskończenie wielu przekładów z tym, co my uznajemy za racjonalne. Niedostateczność tego medykamentu łatwo wykazać. Problem pojawi się, gdy spytamy: my, to znaczy kto; racjonalne, to znaczy jakie?

Odrzucenie dwóch wersji niewspółmierności

Relatywizm poznawczy wyjaśnić można przez odwołanie się do myśli kantowskiej, w której aprioryczne kategorie poznania zastąpione zostały przez kategorie lokalne. Ich funkcje pozostały podobne: poprzedzają i umożliwiają poznanie. Mimo swego prowincjonalnego charakteru są, podobnie jak u Kanta, konieczne. Relatywizm „zaprzecza istnieniu u człowieka specyficznej zdolności transcendowania w aktach poznawczych sytuacji nabywania wiedzy”²⁷. Sąd nie jest autonomiczny wobec aktu poznawczego, lecz od niego zależny. Zgodność wiedzy z faktami nie jest więc powodowana przez ich odpowiedniość (wiedza odzwierciedla rzeczywistość), lecz jest efektem kształtowania przez te same kategorie zapośredniczające²⁸. Ten sposób myślenia nieobcy jest współczesnej antropologii. „Ludzie nie żyją wyłącznie w świecie obiektywnym — mówi E. Sapir — [...], lecz pozostają w dużej mierze na łasce języka, który stał się środkiem ekspresji w ich społeczeństwie. Iluzją jest wyobrażenie, że przystosowujemy się do rzeczywistości w zasadzie bez użycia języka, który jest tylko niezbyt istotnym narzędziem rozwiązywania specyficznych problemów komunikacji czy refleksji. Prawda wygląda tak, że «świat realny» jest w znacznej mierze zbudowany nieświadomie na zwyczajach językowych danej grupy. Żadne dwa języki nie są nigdy dostatecznie podobne, by można je było traktować jako reprezentujące tę sa-

²⁶ Tamże, s. 117.

²⁷ S. Olczyk, *Epistemologiczny sens relatywizmu poznawczego*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 1994, s. 7.

²⁸ Jest to termin wprowadzony przez Olczyka. Patrz przypis poprzedni.

mą rzeczywistość społeczną. Światy, w których żyją różne społeczeństwa, są odrębnymi światami, nie zaś tym samym światem, tylko opatrzonym odmiennymi etykietami²⁹. Mowa (język) nie jest dla relatywisty narzędziem czysto referencyjnym. Obiektywna rzeczywistość przedmiotów odniesienia dla słów nie daje się odróżnić od samych słów³⁰.

Walka Davidsona z tak rozumianym relatywizmem toczy się na dwóch frontach. Jednym jest propozycja przyjęcia zasady życzliwości, drugim — odrzucenie wersji współczesnego relatywizmu, z którą mamy do czynienia, gdy zgodzimy się, że amorficzna rzeczywistość jest kształtowana w procesie percepcji. Davidson odrzuca ten tzw. trzeci dogmat empiryzmu, tj. dualizm schematu i treści.³¹

Pozwólmy mu na przypomnienie „schematycznego sedna” postawy relatywistycznej. Ma ona dwa warianty. Po pierwsze — możemy przyjąć, że istnieje wiele ram pojęciowych: „Schematy pojęciowe są, jak się twierdzi, sposobami organizowania doświadczenia; są systemami kategorii nadającymi formę danym zmysłowym; są punktami widzenia, z których ludzie, kultury czy epoki obserwują bieg rzeczy. Dwa schematy mogą być nieprzekładalne; wówczas przekonania, pragnienia, nadzieje i wiedza charakteryzujące jednego człowieka nie mają właściwych odpowiedników u tego, kto reprezentuje inny schemat. Sama rzeczywistość jest względna wobec schematu: to, co uważa się za realne w jednym systemie, może nie być takie w innym”³².

Mamy także inną możliwość — przyjąć, że schemat pojęciowy jest jeden. Ale opisując nasz schemat, zakładamy *implicite* możliwość istnienia innych. Davidson chce odrzucić relatywizm w obu wymienionych wersjach, wykazując, że przy precyzyjniejszym wysłowieniu nie daje się go utrzymać.

Punktem wyjścia jest zwrócenie uwagi na to, że niebanalne przykłady niewspółmierności dowodzą czegoś przeciwnego. Jak wiadomo, B.L. Whorf pokazując niewyraźność metafizyki Hopi w języku angielskim, wyraża ją w języku

²⁹ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, PIW, Warszawa 1978, s. 88.

³⁰ W zrozumieniu tej uwagi może pomóc analiza argumentu Fregego przeciw referencji. Pisząc o korespondencji zdań z faktami, zauważa on, że kontekst, który pozwala na podstawienie terminów współzakresowych, musi być prawdziwościowy (*truth-functional*). „Kot siedzi na macie” koresponduje z faktem, że kot siedzi na macie. Jeśli jest on moim ulubionym zwierzęciem, koresponduje z faktem, że moje ulubione zwierzę siedzi na macie. Pokazuje to, że kontekst „koresponduje z faktem, że...” pozwala na podstawianie terminów współzakresowych. Skoro jest prawdziwościowy, zatem pozwala na podstawienie każdego zdania, które ma tę samą wartość prawdziwościową. Więc zdanie, które koresponduje z jednym faktem, koresponduje z każdym faktem, który zachodzi. Koresponduje z tzw. „Wielkim faktem”. Jest to nieodróżnialne od zwrotu „Jest prawdziwe”. Nie możemy więc wyjaśnić prawdy w terminach korespondencji.

³¹ Dwa pierwsze dogmaty tj. odróżnienie analityczny/syntetyczny oraz redukcjonizm, poddaje krytyce Quine w *Dwóch dogmatach empiryzmu*.

³² D. Davidson, *O pojęciu schematu pojęciowego*, „Literatura na Świecie”, 1991, nr 5, s. 100.

angielskim. Kuhn opisuje przedrewolucyjne stadia nauki w języku nauki porewolucyjnej. Davidson tropi pewien paradoks (choć można by się pedantycznie upierać, że pisanie o czymś jest dalekie od przekładania). Paradoks ten ujęty ogólnie mówi, że różne punkty widzenia relatywistów wymagają wspólnego układu współrzędnych. Jego istnienie przeczy zaś idei zasadniczej nieporównywalności. Należy więc wyznaczyć granice dla dopuszczalnych różnic pojęciowych, poza którymi niewspółmierność mogłaby istnieć, gdyby dało się ją sformułować jako problem. Rozsądne wydaje się założenie, że dwa schematy, które można na siebie przełożyć bez zmiany znaczeń poszczególnych wyrażań, są jednym schematem. Stąd Davidson koncentruje się na pojęciu przekładalności.

Zagadnienie całkowitej nieprzekładalności łączy się zazwyczaj z nazwiskami Kuhna i Feyerabenda. Ich zdaniem, znaczenie jest skażone przez teorię, przez to, co uznajemy za prawdziwe w jej świetle. Zmiana teorii pociąga zmianę znaczenia. Jest to metoda generowania nowych schematów pojęciowych. Różne paradigmaty opisują różne aspekty świata (*resp.* różne światy). Opisy światów nie są na siebie przekładalne. Wedle Davidsona, nie daje to podstaw do założenia czegoś więcej niż to, że prawdziwość zdania zależy m.in. od języka, z którego ono pochodzi. Nie ma potrzeby mówić o różnych światach.

Przykładu dualistycznego myślenia dostarcza (oprócz wymienionych) także B.L. Whorf. „[Język] jest przede wszystkim klasyfikacją i uporządkowaniem strumienia doświadczeń zmysłowych, dając w efekcie pewien porządek świata [...]. Dochodzimy w ten sposób do nowej zasady względności, która głosi, że te same świadectwa fizyczne nie doprowadzą wszystkich obserwatorów do takiego samego obrazu świata, o ile ich zaplecze lingwistyczne nie jest podobne albo nie daje się w jakiś sposób skalibrować”³³. We wszystkich trzech przypadkach wyróżnić możemy język — komponent teoretyczny i to, co organizowane, tj. doświadczenie. Wspólny punkt wyjścia — doświadczenie — wskazuje, że nieprzekładalny jest schemat. Skoro nie mamy nadziei na język czystych danych zmysłowych lub niezależny od teorii słownik bazowy, musimy zgodzić się na zmiany znaczeń słów wraz ze zmianami zaplecza teoretycznego. Słowa pozostają te same. Inne są ich związki z naturą. Prowadzi to do niewspółmierności. „Niewspółmierne to oczywiście dla Kuhna i Feyerabenda tyle, co wzajem nieprzekładalne”³⁴, pisze Davidson. Rozumienie i przekład zakłada przystosowywanie cudzych schematów do naszego. Z innym schematem mamy do czynienia, gdy przekład nie przebiega gładko. Wedle krytykowanych przez Davidsona koncepcji „coś jest językiem związanym ze schematem pojęciowym niezależnie od tego, czy przekład jest mo-

³³ B.L. Whorf, *Language, Thought and Reality*, w: *Selected Writings of B.L. Whorf*, wyd. J.B. Carroll, Cambridge, Mass. 1956, s. 55.

³⁴ Nie jest to takie oczywiste. Kuhn w *Dwóch biegunach...* wyjaśnia, że brak wspólnej miary nie wyklucza (częściowej) przekładalności. Do mierzenia możemy użyć trzeciej, neutralnej jednostki. D. Davidson, *O pojęciu schematu pojęciowego*, dz. cyt., s. 109.

zliwy, czy też nie, jeśli pozostaje w pewnej relacji (przewidywania, organizowania, odpowiadania, harmonizowania) z doświadczeniem (przyrodą, rzeczywistością, doznaniem zmysłowymi). Problem polega na wyjaśnieniu, czym jest ta relacja i związane z nią byty³⁵. Jednak kłopoty z przekładem mogą, zdaniem autora, występować tylko na tle globalnego sukcesu. Nie możemy mówić o języku zupełnie nieprzetłumaczalnym, gdyż nasze kryterium językowości oparte jest na możliwości przekładu³⁶. Akceptowalny schemat pojęciowy — mówi realista Davidson — to schemat prawdziwy. Schemat pojęciowy inny niż ten, który przyjmujemy, musiałby być prawdziwy, lecz nie dający się uzgodnić z naszym³⁷. Konwencja *T* sugeruje, że ważne dla wszystkich pojęć prawdy jest ich związek z pojęciem przekładu na znany język. „Skoro zaś konwencja *T* uosabia nasze najlepsze intuicje co do użycia pojęcia prawdy, znalezienie kryterium radykalnie różnych od naszego schematów pojęciowych, zakładającego możliwość oddzielenia pojęcia prawdy i przekładu, wydaje się sprawą beznadziejną”³⁸. Nie ma wspólnej przestrzeni, w której umieszczone są schematy, będące różnymi punktami widzenia.

Nie znajdując podstaw do przyjęcia całkowitej nieprzekładalności schematów, Davidson rozważa jej wersję lokalną, zgodnie z którą to, co wspólne, pozwala na zrozumienie częściowych różnic.

Zależność przekonania i znaczenia wynika z połączenia dwóch aspektów interpretacji zachowania językowego: przypisywania przekonania i interpretacji zdań. Dzięki tym zależnościom możliwe jest powiązanie języków ze schematami pojęciowymi. Nie można zinterpretować mowy, nie dysponując wiedzą na temat przekonania. Nie można wyodrębnić przekonania bez rozumienia zdań. Interpretowanie to tworzenie na podstawie dostępnych świadectw teorii znaczenia i akceptowalnej teorii przekonania. Jeśli na widok królika ktoś powie „patrz, zając”, możesz przyjąć, że powziął fałszywe przekonanie. Jeśli widzi zwierzę z bliska, prawdopodobnie nie używa słowa „zając” tak, jak ty. Decydujemy się na reinterpretację słów po to, by zachować sensowną teorię przekonania. „Jest to proces konstruowania funkcjonalnej teorii znaczenia i przekonania opartego na zdaniach uznawanych za prawdziwe”³⁹.

Wiedząc, jakie zdania uznaje ktoś mówiący innym językiem, musimy założyć coś na temat jego przekonania. Inaczej proces interpretacji nie może się nawet rozpocząć. Skoro znajomość przekonania przychodzi dopiero z umiejętnością interpretowania słów, jedyną szansą jest przyjęcie, że są one zasadniczo zgodne. Możemy przypisać zdaniom takie warunki prawdziwości, jakie wedle naszej wiedzy zachodzą w momencie wypowiedzania. Postępujemy tak, jak długo jest to możli-

³⁵ Tamże, s. 110.

³⁶ Tamże, s. 111.

³⁷ Tamże, s. 113.

³⁸ Tamże, s. 114.

³⁹ Tamże, s. 116.

we ze względu na prostotę, zdrowy rozsądek, możliwe uwarunkowania społeczne. Metoda ta dopuszcza istnienie różnic, ale przy pewnej (szerokiej) bazie przekonanych wspólnych. „Skoro życzliwość interpretacji nie jest jedną z możliwości, ale warunkiem uzyskania funkcjonującej teorii, obawa, że jej okazywanie może nas doprowadzić do istotnego błędu, jest nieuzasadniona. Dopóki nie udało się nam ustalić systematycznej korelacji zdań uznawanych za prawdziwe ze zdaniami uznawanymi za prawdziwe, dopóty nie ma miejsca na pomyłki, życzliwość jest nam narzucona; jeśli chcemy zrozumieć obcy język, musimy, czy się nam to podoba, czy nie, przyjąć, że w większości spraw mają oni [mówiący innym językiem] rację. [...] nic więcej zrobić nie można i nie trzeba. Przyznajemy słowom i myślom innych maksimum sensowności, gdy interpretujemy je w sposób, który optymalizuje zgodę”⁴⁰. A co z relatywizmem pojęciowym? Jeśli przekładamy zdanie odrzucone przez użytkowników języka na zdanie uznane przez nas za prawdziwe, określamy to jako różnice schematów. Jeśli zinterpretujemy dane inaczej, możemy mówić o różnicy poglądów. Nie można więc usensownić relatywizmu pojęciowego (idei schematów) ani w wersji częściowej, ani całkowitej. Zgodnie z przedstawionym stanowiskiem nie możemy ocenić, czy pojęcia lub przekonania innych radykalnie różnią się od naszych. Nie ma podstaw do stwierdzenia, że dwa schematy są różne. Nie ma podstaw, by twierdzić, że wszyscy podzielają jeden schemat czy ontologię. Jeśli schematy nie mogą się różnić, nie mogą też być takie same. Odrzucając pojęcie niezinterpretowanej rzeczywistości, Davidson nie odrzuca pojęcia prawdy obiektywnej. Dualizm niósł ze sobą pojęcie prawdy względnej wobec schematu. Prawdziwość zdań w zaproponowanej metodologii pozostaje (jak u Tarskiego) względna wobec języka. Ten jednak jest w dużej mierze obiektywny.

Po omówieniu pierwszego sposobu odrzucenia relatywizmu, tj. rozróżnienia schematu i organizowanej treści, bez którego relatywizm nie daje się wyrazić, przejdźmy do drugiego sposobu, którym jest przyjęcie zasady życzliwości.

Zasada życzliwości

Istnieją dwa źródła zasady życzliwości: po pierwsze, jest ona, co podkreśla Davidson, zasadą normatywną, warunkiem *sine qua non* radykalnej interpretacji. Po drugie, wynika ona z realizmu. Jeżeli, zgodnie z realizmem, opis świata jest adekwatny, tj. nasza teoria dotycząca rzeczywistości odpowiada światu, to taka teoria (opis) może być tylko jedna. Założenie, że jest ich wiele i że różnią się od siebie tak, że nie można ich na siebie przełożyć, jest trudne do utrzymania.

Décydujące jest ustalenie relacji między przekonaniami: „[N]ie można zaakceptować zbyt dużych lub oczywistych odchyśleń od racjonalności, jeśli przypisywanie przekonaniom ma być zrozumiałe. Jeżeli chcemy zrozumieć wypowiedzi czy

⁴⁰ Tamże, s. 116-117.

działanie drugiego człowieka, trzeba założyć, że jego przekonania stanowią układ, który jest pod istotnymi względami podobny do układu naszych własnych przekonań⁴¹. W szczególności nakładamy na interpretację reguły naszej logiki. Dalsza interpretacja wymaga większej zgody.

Zaproponowany sposób interpretacji wskazuje granice zabiegu interpretacyjnego. Pokazuje, że faktycznie nie jesteśmy w stanie — przyjmując obiektywistyczny punkt widzenia — interpretować słów mówiącego poprawnie. Możemy je interpretować jedynie tak, by pozostawały zgodne z naszym punktem widzenia. Davidson powtarza konkluzję Quine'a, lecz przywiązuje do niej mniejszą wagę. Pokazuje, że zakładając podobieństwo struktur przekonaniowych, możemy się zawsze porozumieć, co do ich podobieństwa. Żeby stwierdzić, jakie masz przekonania, muszę założyć, że są zbliżone do moich, tyle że wtedy nie ma już potrzeby ustalania czegokolwiek.

Teoria nie musi i nie może być dostosowana do indywidualnych różnic. Musi stosować się do możliwie szerokiego grona rozmówców. Ta powszechna zgoda, to uchwycenie pewnych publicznych standardów. Dopiero na tym tle rozpatrywane mogą być cechy indywidualne. Stanowić będą anomalie z punktu widzenia teorii. Powszechna zgoda jest podstawą pozwalającą zauważyć, co do czego się nie zgadzamy. Założenie racjonalności zachowań grupy pozwala rozumieć pewne zachowania jako aberracyjne. Interpretując zachowanie językowe indywiduum, z konieczności przyjmujemy jako punkt wyjścia teorię o zasięgu ogólnospołecznym, dopasowując ją do rozmówcy w miarę gromadzenia swoistych dla niego świadectw. Trudno jest oczywiście pokazać, czym różni się odrzucona przez Davidsona możliwość częściowej niezgodności schematów pojęciowych, od sytuacji, w której stwierdzamy, że idiolekt naszego rozmówcy odbiega od standardów publicznych. Wydaje się bowiem, że są to dwa sposoby opisu tej samej sytuacji.

Charakterystyczne dla tego typu dyskursu jest przyjęcie, że język jest tworem społecznym, a nie indywidualnym⁴². Można sparafrazować Davidsona, twierdząc, że to, co indywidualne, jest zrozumiałe dopiero po przyjęciu tego, co wspólne. Rozumienie języka, to rozumienie go jako fragmentu większego przedsięwzięcia. Choć zjawiska językowe dają się opisać behawioralnie, nie ma na razie metody redukcji języka do takich zdarzeń. Jednak Davidson odrzuca rozwiązanie Wittgensteinowskie, gdzie natura aktów mowy wyjaśniana jest przez powiązanie ich z działaniem. Uznaje ten związek za zbyt luźny, by był znaczący.

Sam wprowadza trzy poziomy gry językowej. Pierwszy z nich to język. Drugi, bezpośrednie otoczenie psychologiczne. Trzeci, szerokie otoczenie społeczne. Poziom drugi to postawy propozycyjalne, stany, zdarzenia wyrażane w zwrotach intensjonalnych. Intencjonalne działania, pragnienia, przekonania, nadzieje,

⁴¹ D. Davidson, *Eseje...*, dz. cyt., s. 150.

⁴² Porównaj rozważania na temat prywatnego języka w *Dociekaniach filozoficznych* L. Wittgensteina (PWN, Warszawa 1972) s. 129.

obawy itd., pozostają w ścisłym związku z językiem: nie można wyjaśniać faktów językowych, nie wyjaśniając jednocześnie postaw poznawczych i wolicjonalnych. Dodatkowo zjawiska językowe ujmowane są na tle innych mniej czy bardziej odległych zjawisk społecznych.

Jeśli mamy problemy dotyczące pojęcia znaczenia, odniesienia przedmiotowego, synonimiczności, powinniśmy pamiętać, że pojęcia te, jak pojęcie słowa, języka, zdania rozważane są bez aktów i warunków współdziałania społecznego, które nadają im rzeczywistość treść. Traktowanie ich, jakby żyły własnym życiem, może prowadzić do błędu⁴³. Jednak szerokie otoczenie społeczne, działania społeczne — niewerbalny aspekt gry językowej Wittgensteina — jest, zdaniem Davidsona, czymś zbyt odległym, by stanowić wyjaśnienie — wyjaśnienie takie nie spełniałoby warunku relewantności. To, co wyjaśnia, i to, co wyjaśniane, musi pozostawać w związku treściowym. Można by dodać, że związek ten musi być nam znany, czyli ujmowalny w ramach akceptowanej teorii. Dlatego nie chcemy (mimo sugestii płynących ze strony matematyki chaosu) traktować ruchu skrzydeł motyla jako wyjaśnienia burzy na sąsiednim kontynencie.

Pozostające po zastosowaniu zasady życzliwości niezdecydowanie nie jest już groźne. W pewnych okolicznościach mogą istnieć różne, nie będące synonimami interpretacje jednego zdania języka przedmiotowego. Znaczenie, podobnie jak u Quine'a, jest niezdecydowane. Składowa empiryczna nie pozwala jednoznacznie ustanowić teorii interpretacji. Przekonania i znaczenia nie mogą być w sposób nieproblematyczny wyprzebarowane z zachowań werbalnych. Niezdecydowanie to nie jest błędem interpretacji, lecz logiczną konsekwencją teorii znaczenia⁴⁴. Nie można go uniknąć, ale nie ma też powodu, by się go obawiać.

Obiektywność interpretatora

Zasada życzliwości opiera się na założeniu prawdziwości przekonań interpretującego, założeniu jego wszechwiedzy. „Zgodna z rzeczywistością natura przekonań” (*veridical nature of belief*) jest *antidotum* na argumenty sceptyczne. Nie jest to jednak dobry sposób na walkę z łudzącym nas demonem. Argument „*brains-in-a-vat*” pozostaje w mocy. Przekonania, które przypisujemy innym mogą być z gruntu błędne. Davidson zakłada idealną racjonalność zarówno interpretującego, jak i tego, którego język jest interpretowany⁴⁵.

⁴³ To znowu dalekie echo rozważań późnego Wittgensteina.

⁴⁴ D. Davidson, *The Material Mind*, przedruk w: *Essays on Actions and Events*, Oxford, Clarendon Press, s. 256-257.

⁴⁵ S. Evnine, *Donald Davidson*, dz. cyt., s. 149.

Są powody, by przypuszczać, że interpretator kieruje się standardami obiektywnymi. Ich źródłem może być społeczny charakter języka⁴⁶. Jeśli tak jest, jak może pojawić się w ludzkim sposobie myślenia nieracjonalność? Jeśli poszukujemy teorii interpretacji dla danej osoby w danym czasie, wówczas zasadą uniemożliwia zobaczenie, jak ktoś mógłby się mylić. Nie możemy mu przypisać żadnych fałszywych przekonań. Nie możemy mu przypisać przekonań prawdziwych. Przekonania bowiem to różnica między zdaniem prawdziwym dla danej osoby i prawdziwym wedle publicznych standardów.

Powody niedoceniań problematyki radykalnego przekładu

Istnieje wiele powodów, dla których ludzie uważają niezdeterminowanie przekładu za koncepcję błędną lub banalną. Część z nich wylicza Quine w *Word and Object*⁴⁷. Owo niezdeterminowanie bywa mieszane z kwestią różnych gramatycznych systematyzacji, dających jednakowe wyniki, albo ze stwierdzeniem, że jedyność przekładu to absurd. Odrzuca się je, pokazując, że osoba dwujęzyczna potrafi jednoznacznie korelować zdania lub że lingwiści osiągają taką jednoznaczność, stosując dodatkowe kanony przekładu, np. utożsamianie części o równej długości.

Wydaje się, że Davidson nie należy do osób, które nie dostrzegają problemu niezdeterminowania, ale do osób, które go lekceważą. Dane, jakimi dysponujemy, mogą służyć różnym teoriom interpretacji, jeśli są powiązane z odpowiednimi teoriami przekonania. Jest to analogon niezdeterminowania przekładu. Jednak niezdeterminowanie interpretacji nie jest, jego zdaniem, bardziej znaczące czy kłopotliwe jak to, że ciężar można mierzyć albo w gramach, albo w uncjach⁴⁸. „Niezdeterminowanie znaczenia czy przekładu nie stanowi przeszkody dla zachowania sensownych rozróżnień; wskazuje ono tylko na fakt, że pewne pozorne rozróżnienia są pozbawione sensu. O ile niezdeterminowanie zachodzi, to dlatego, że gdy się dysponuje wszelkimi dostępnymi świadectwami, ma się nadal do wyboru alternatywne opisy faktów. [...] Niezdeterminowanie tego rodzaju nie stwarza rzeczywistego problemu”⁴⁹. Normatywna zasada życzliwości jest w wydaniu Quine’a twierdzeniem faktycznym: ludzie robią pewne rzeczy w trakcie dokonywania przekładu. Stwierdzając tożsamość bodźcowych znaczeń zdań „Gavagai” i „Królik”, lingwista uznaje *gavagai* za królika, nie jego przekrój czasowy, fazę itd. Przyjmuje tym samym, że krajowiec jest wystarczająco podobny, by

⁴⁶ Obiektywność, o której tu mowa, to zgodność ze standardami powszechnymi. Nie jest to zgodne z zakorzenionym w filozofii sposobem rozumienia obiektywności, gdzie obiektywne znaczy takie, jakie faktycznie jest. Obiektywność w sensie intersubiektywności (por. K.R. Popper) jest ucieczką przed problemem, który nie ma dobrego rozwiązania.

⁴⁷ W.V.O. Quine, *Word and Object*, dz. cyt., s. 74.

⁴⁸ D. Davidson, *Eseje...*, dz. cyt., s. 150.

⁴⁹ Tamże, s. 138-139.

mieć krótki termin oznaczający króliki i nie mieć terminu ogólnego oznaczającego stadia lub części królików. Zasadą przekładu jest, że stwierdzenia na pozór jawnie fałszywe polegają na ukrytych różnicach językowych. Za zasadą tą kryje się pewne zdroworozsądkowe spostrzeżenie, w myśl którego powyżej pewnego punktu głupota rozmówcy jest mniej prawdopodobna niż zły przekład lub (w przypadku jednego języka) językowe rozbieżności. Prawdziwość tak przełożonego zdania jest względna wobec jakiejś teorii. Widać to wyraźnie, gdy próbujemy przekładać zdania teoretyczne na język mieszkańców dżungli, np. zdanie: „neutrino nie posiadają masy”. „Możemy oczekiwać, że lingwista, który wzięłby na siebie takie zadanie, będzie tworzył nowe słowa lub zniekształcał użycie starych wyrażeń. Jego usprawiedliwieniem będzie zapewne to, że krajowcom brakuje niezbędnych pojęć; a także to, że zbyt mało wiedzą o fizyce. Takie wytłumaczenie byłoby słuszne, gdyby nie kryła się w nim sugestia, zgodnie z którą istnieje jakieś bujające w obłokach, językowo neutralne, niedostępne krajowcom znaczenie”⁵⁰.

Zanurzenie w podobnej kulturze ułatwia przekład, sugerując, że istnieje coś takiego jak międzykulturowy sąd lub znaczenie. Zdania obserwacyjne dają się łatwo oczyścić z kulturowych naleciałości. Do zdań teoretycznych stosuje się maksyma Wittgensteina: zrozumienie zdania oznacza zrozumienie języka. Zdaniem Quine’a nigdy nie wiemy, na ile dobrze funkcjonujące hipotezy są poprawne, a na ile są skuteczne dzięki pomysłowości ich twórcy lub przypadkowi. Przekład jest poprawny, jeśli przebiega gładko. Pytanie, czy jest poprawny w jakimś innym, głębszym sensie, nie daje się rozstrzygnąć.

Choć pozornie jednakowe, konkluzje Davidsona i Quine’a różnią się radykalnie w świetle ich kompleksowych założeń filozoficznych. Davidson jako realista musi przyjąć, że interpretowanie zgodne z restrykcjami, jakie narzuca zasada, prowadzi nas do interpretacji w dużej mierze prawdziwej. Quine stwierdza zaś, że nie istnieje nic takiego jak poprawność.

Davidson’s criticism of linguistic relativism

One of the most significant refutations of Quine’s semantic relativism comes from Donald Davidson, who challenges Quine with some interpretative postulates. Davidson argues that if Quine were right, communication would be impossible. But we all know that it is a fact. Structurally, the specific claims of Davidson are patterned on Alfred Tarski’s theory of truth. In order to test if a theory is properly stated, Davidson applies the Principle of Charity, i.e. the assumption that various parties hold the same beliefs about the world. Additionally Davidson rejects the framework of relativism which emerges whenever we assume the existence of

⁵⁰ W.V.O. Quine, *Word and Object*, dz. cyt., s. 76.

neutral content and a framework scheme within which it is organized. According to Davidson such an idea is not so much false as inexpressible. Though it is generally held that Davidson's attack invalidates Quine's relativism, the author believes it is not the case. Davidson does not abolish indeterminacy but only restricts it. Besides, Davidson says that the indeterminacy left over after the application of the Principle of Charity is negligible, but he provides no argument to support his claim. He also fails to explain how error in human thinking is possible if the principle is universally applied.